

Ś. † P.

ZDZISŁAW HRABIA TARNOWSKI

URODZONY DNIA 5 CZERWCA 1862, ZAKOŃCZYŁ ŻYCIE DNIA 24 LISTOPADA 1937
POCHOWANY DNIA 27 LISTOPADA W DZIKOWIE

PAMIĘCI

WIELKIEGO MYŚLIWEGO

HOŁD ŻAŁOBNY SKŁADA

MAŁOPOLSKIE TOWARZYSTWO ŁOWIECKIE

i REDAKCJA „ŁOWCA“

NA ZGON ZDZISŁAWA TARNOWSKIEGO

ŻAŁOBNE DZWONY SIĘ ROZKOŁYSAŁY,
GŁOS BIEŻY PRZEZ KRAJ CAŁY,
GDZIE DOJDZIE, — ECHO ŻALU MU ODPOWIE,
BO UMARŁ PAN NA DZIKOWIE.

BYŁ Z LELIWITÓW PRZEDAWNEGO RODU,
CO JUŻ Z PIASTAMI WYRUSZAŁ DO BOJU,
CO BRONIŁ POLSKI Z ZACHODU I WSCHODU,
NA WOJNIE MIECZEM, A RADĄ W POKOJU.

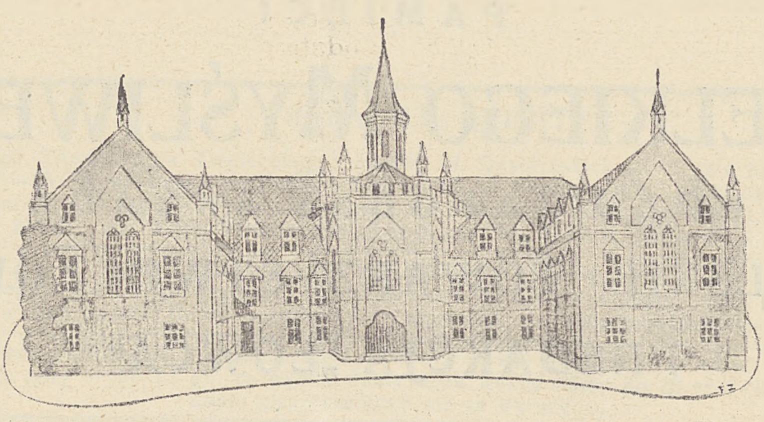
I CHOCIAŻ MINĄŁ WIEK RYCERSTWA ZŁOTY,
ON BYŁ RYCERSKIEJ SPADKOBIERCĄ CNOTY:
ODWAGĄ BUDZIŁ CZEŚĆ U TOWARZYSZY,
A PAROL JEGO BYŁ JAK U ZAWISZY.

TRADYCJĘ CZCIŁ JAK WIARĘ WŁASNĄ SWOJĄ.
BACZYŁ TROSKLIWIE, ABY NIE ZAGASŁA.
I NIEDOSTĘPNY DLA OBCEGO HASŁA,
ZWYCZAJÓW POLSKICH DZIKÓW BYŁ OSTOJĄ.

TAM TEŻ I Z ZABAW PIERWSZE MIEJSCE MIAŁY
ŁOWY — TA STARODAWNA ZABAWA SZLACHECKA,
W KTÓREJ ZAPRAWIAŁ SIĘ SZLACHCIC OD DZIECKA,
BY WROGA, NIBY ZWIERZA, BIĆ NA POLU CHWAŁY.

ŁOWY DZIKOWSKIE — TO KSIĘGA BOGATA...
BĘDĄ Z NIEJ CZERPAĆ W DŁUGIE LATA MŁODZI.
A CHOĆ JEJ AUTOR ODSZEDŁ Z TEGO ŚWIATA,
DUCH JEGO ODTĄD DALEJ IM PRZEWODZI.

WITOŁD ZIEMBICKI.



ZYGMUNT GODYŃ

KRAINY ŁOWIECKIE POLSKI



Wyodrębniając i określając krainy łowieckie Polski,*) musimy oprzeć się na zoogeografii. Krainy łowieckie bowiem pokrywać się muszą siłą faktu w głównych zarysach z podziałem zoogeograficznym Polski. Różnica będzie polegała głównie na tym, że wyodrębniając poszczególne krainy łowieckie, musimy brać pod uwagę litylko zwierzynę łowną ,podczas gdy przy podziale zoogeograficznym uwzględniamy wszystkie znane gatunki, rzędy, gromady całej fauny, zamieszkującej dane obszary. Gdybyśmy więc chcieli przeprowadzić podział zoogeograficzny na podstawie rozmieszczenia tylko zwierzyny łownej, podział taki byłby bardzo niedokładny, ograniczyłby się bowiem do dwuch tylko gromad, a mianowicie ssaków i ptaków. I dlatego oba te podziały pokrywać się z sobą w zupełności nie mogą.

Według dzisiejszego stanu nauk zoologicznych wyróżniamy na ziemiach polskich następujące dzielnice zoogeograficzne: bałtycką, środkowoeuropejską, karpacką, sarmacką**) i czarnomorską. Podział Polski na krainy łowieckie można więc oprzeć na podziale zoogeograficznym, nastą-

*) Inż. Wł. Lindemann w artykule p. t. Rozsiedlenie zwierzyny łownej w Polsce (Łowiec Polski 1. XI. 1937, Nr. 31) wyodrębnił cztery t. zw. przez niego regiony łowieckie: zachodni ,centralny ,wschodni i południowo-górski. Zupełnie indentyczny podział został przyjęty przez Komitet Polski Międzynarodowej Wystawy Łowieckiej w Berlinie i podany do Katalogu tejże Wystawy. Rzeczy tych nie rozpatruję tutaj bliżej, gdyż mój artykuł był napisany kilka miesięcy wcześniej.

**) Dzielnicą sarmacką nazywamy cały obszar Polesia na miejscu dawnego morza sarmackiego.

pi tu jednak pewna modyfikacja. Otóż jeśli chodzi o dzielnice zoogeograficzne karpacką, sarmacką i czarnomorską, to mogą one w zupełności odnosić się także do odrębnych krain łowieckich, zamieszkałych przez gatunkowo i ilościowo zróżnicowaną zwierzynę łowną. W pozostałej natomiast części Polski nie da się utrzymać podziału zoogeograficznego ze względów wyżej wspomnianych. Także z powodu przekulturzenia zachodnich połaci kraju granice rozsiedlenia niektórych zwierząt łownych zmieniły się lub zatarły. W niektórych znowu okolicach powstały siedliska zwierzyny łownej wyodrębniające się swoistymi cechami, jak np. Puszcza Białowieska. Podobnie występowanie niektórych charakterystycznych zwierząt łownych na terenie Wileńszczyzny i Białorusi, predestynuje także te kraje do wyodrębnienia ich w osobną krainę łowiecką. Odrębną krainę łowiecką stanowić także powinny tereny łowieckie Pomorza (Bory Tucholskie) wraz z wybrzeżem bałtyckim. W ten sposób opierając się jedynie — podkreślam — na występowaniu i rozmieszczeniu zwierzyny łownej, podzielimy Polskę na następujące krainy łowieckie: 1) bałtycką, obejmującą wybrzeże Bałtyku i Pomorze; 2) nadwiślańską, obejmującą całą Wielkopolskę, Śląsk, Kieleckie, Łódzkie, następnie całą dolinę średniego biegu Wisły razem z dorzeczem Sanu po pasmo Karpat, a na wschód mniej więcej po linię Białystok-Brześć-Chełm-Lwów; 3) karpacką, obejmującą całe pasmo Karpat; 4) podolsko-wołyńską, obejmującą Wołyń, Podole i Pokucie; poleską, obejmującą całe Polesie; 6) białowieską, obejmującą teren Puszczy Białowieskiej w najszerszym pojęciu; 7) nadniemeńską, obejmującą kraje na północ od Polesia i Puszczy Białowieskiej a więc Białoruś, Wileńszczyznę i Pojezierze Augustowskie. Wśród tych krain łowieckich wyszczególnić możemy jeszcze t. zw. tereny łowieckie odznaczające się albo większymi skupieniami zwierzyny łownej w okolicach przekulturzonych, albo fizjograficznie różnymi siedliskami.

Przejdziemy teraz do mówienia poszczególnych krain łowieckich wraz z charakterystycznymi przedstawicielami zwierzyny łownej. Zaznaczyć przy tym należy, że za zwierzynę charakterystyczną uważać należy tę zwierzynę, która w porównaniu do całego obszaru Polski występuje albo w danym terenie wyłącznie, albo jest w nim stosunkowo bardzo pospolitą.

1. Kraina bałtycka posiada dwa godne uwagi tereny łowieckie t. j. wybrzeże Bałtyku i Bory Tucholskie. Wybrzeże Bałtyku godne uwagi z wielu względów, stanowi przede wszystkim drogę ciągową dla wielu gatunków ptaków. A więc przelatują tu licznie tak na wiosennych jak i jesiennych ciągach przedstawiciele rzędu drapieżnych, jak orły, sokoły, jastrzębie; w ogromnych nieraz ilościach ciągnie tędy i osiada na krótszy lub dłuższy czas wiele gatunków brodźców, biegusów, nurów, perkozów, kaczek, mew, rybołówek, gęsi, łabędzi. Niektóre gatunki kaczek i mew, jak i północnych nurów i perkozów, spędzają tu nawet całe miesiące. W Borach Tucholskich, jak i w reszcie lasów Pomorza, występują jeszcze w niemałej ilości jeleń i daniel, pospolite są sarny, lisy, borsuki, dziki, króliki i inna leśna zwierzyna. Z ptaków gnieździ się tu jeszcze głuszec, nierzadkie są kolonie czapel, a w niektórych okolicach występuje także bażant; na przelotach często spotyka się żurawie, łabędzie, gęsi, kaczki itp.

2. Kraina nadwiślańska mało charakteryzuje się poszczególnymi gatunkami zwierzyny łownej i nie zaznacza się jakiemiś specjalnymi terenami łowieckimi. Cały obszar tej połaci kraju stanowią przeważnie uprawne pola lub kulturalnie prowadzone gospodarstwa lasowe lub stawowe, z wyjątkiem może Gór Świętokrzyskich i gdzieniegdzie obszarów piaszczystych. Do najpospoliciej występujących należą przede wszystkim zając, kuropatwa, królik, bażant, poza tym częste są tu gatunki występujące w całej Polsce, w tych okolicach może nawet w większych ilościach, jak sarna, lis, borsuk, cietrzew, dzikie gołębie itd. W niektórych okolicach liczne są także jelenie, które poza Karpatami Wschodniemi i Pomorzem stanowią np. w woj. poznańskim trzecie w Polsce poważne skupienie tych zwierząt. Sporadycznie występują tu dziki, do wielkich rzadkości należą wilki, natomiast głuszców brak jest zupełny. Ze względu na przeważnie wysoką na tych terenach kulturę, zwierzyna łowna jest tu przeważnie racjonalnie hodowana.

3. **Kraina karpacka** posiada dwa większe skupienia zwierzyny łownej, a mianowicie w Karpatach Wschodnich i w Tatrach. W Karpatach Wschodnich, stanowiących przeważnie jeszcze dziką, pierwotną puszczę, zasługuje przede wszystkim na uwagę „król kniei" — jeleń, występujący tu w znacznej ilości. Bardzo charakterystycznym dla tej krainy jest żbik, nigdzie poza tym w Polsce już nie występujący, jak i niedźwiedź, mający tu główne w Polsce siedlisko. W niemałej liczbie zamieszkują prawie całe pasmo Karpat, szczególnie jednak Karpaty Wschodnie, dziki, rysie, wilki, borsuki; z ptaków występuje w Beskidzie Zachodnim, a szczególnie w Karpatach Wschodnich, stale głuszec, w całym paśmie częste są drapieżniki lotne, jak orły, kanie i jastrzębie. W Tatrach oprócz gatunków wyżej wyszczególnionych — nie występujących już jednak w tejże ilości — zasługują na podkreślenie gatunki wysokogórskie, jak świstak i kozica .

4. **Kraina podolsko-wołyńska** charakteryzuje się nielicznymi już gatunkami stepowymi, fizjograficznie jednak różni się od pozostałych krain. Stale przebywa jeszcze na odpowiednich terenach w tych okolicach drop, licznie natomiast występują gatunki lubiące wielkie kompleksy uprawnych pól, jak zając, kuropatwa, przepiórka i hodowane gdzieniegdzie bażanty. Do wcale rzadkich należy borsuk i lis, brak natomiast prawie zupełny takich gatunków, jak wilk, dzik, jeleń, a nawet sarna do zbyt częstych nie należy. Na przelotach natomiast, które tu intenzywny mają przebieg spotyka się wiele gatunków, które w innych częściach Polski albo zupełnie nie występują albo rzadko tylko zalatują. Do tych należą nury, pelikany, tracze, kulony, niektóre gatunki kaczek, gęsi i czapel i niektóre rzadkie gdzie indziej orły i sokoły, z których szczególnie orzeł włochaty stanowi wcale charakterystyczny gatunek dla tej części Polski. Stan fauny tych okolic jest zresztą wynikiem ogólnego stosunku powierzchni leśnych tego terenu do powierzchni rolnych. Nasza bowiem gruba zwierzyna należy w olbrzymiej większości do zwierzyny leśnej, natomiast zwierzyna stepowa mimo kultury rolnej, stwarzającej sztuczne stepy, nie znalazła u nas odpowiednich siedlisk i cofnęła się z obszarów ziem polskich jeszcze w zamierzchłych wiekach.

5. Kraina poleska obejmująca kompleks wielkich bagien i podmokłych lasów rozciągających się w dorzeczu Piny, charakteryzuje się głównie gatunkami zwierząt błotnych i wodnych. Z ssaków na podkreślenie zasługuje przede wszystkim bóbr, mający tu główną w Polsce ostoję, a poza tym coraz liczniej rozradzający się łoś. Do nierzadkich należą wilk, dzik, ryś, sarna i borsuk; wyjątkowo i bardzo sporadycznie występuje jeleń i niedźwiedź. Z ptaków występuje w dość znacznej ilości głuszec, a także cietrzew i jarząbek, no i bardzo liczne ptactwo wodne i błotne, jak kaczki, perkozy, czaple, żurawie, kulony, bekasy, słonki itd.

6. Kraina białowieska nie stanowi wielkiego stosunkowo kompleksu, jednak ze względu na znaczenie, jakie Puszcza Białowieska w Środkowej Europie posiada, zasługuje na wyodrębnienie w osobną krainę łowiecką. Wprawdzie niektóre gatunki zwierząt zamieszkujących Puszczę są pod specjalną ochroną, jednakże i one należą ustawowo do kategorii zwierzyny łownej. Najcharakterystyczniejszym gatunkiem jest tu żubr, jak i niedawno restytuowany dla Puszczy Białowieskiej — tarpan. Do licznie występujących należą jelenie, daniele, dziki, wilki, borsuki, sarny i łasice; rzadkim, chociaż stale występującym, jest ryś; nielicznie i tylko na pograniczu Puszczy występuje łoś i bóbr; obecnie wprowadzany jest z powrotem niedźwiedź. Z ptaków gnieżdżą się tu orły, sokoły, głuszce, cietrzewie, czaple i inne ptactwo.

7. **Kraina nadniemeńska** posiada dużo cech wspólnych tak z Polesiem jak i z Puszczą Białowieską, ma jednak i dużo cech swoistych. Charakteryzuje się przede wszystkim gatunkami takimi, jak zając bielak i pardwa, które w reszcie Polski zupełnie nie występują. Dość licznie poza tym zamieszkują pierwotne jeszcze puszcze litewskie wilki, dziki, łosie, rysie, sarny, rzadko trafiają się przechodnie niedźwiedzie, w niektórych okolicach występuje jeszcze bóbr; brak natomiast zupełny jeleni. Z ptaków występuje głuszec, cietrzew, hodowane gdzieniegdzie bażanty i szereg innych gatunków. Z wymienionych powyżej szczególnie pospolitymi są wilki, dziki, głuszce i cietrzewie. Pojezierze Augustowskie stanowi nieco odrębny teren łowiecki, z licznie gnieżdżącym się i przelotnym ptactwem wodnym i błotnym.

W ramach niniejszego artykułu nie można ściśle objąć całego tematu. Z pobieżnego tego szkicu wynika jednak, jak mamy ciekawe i urozmaicone krainy i tereny łowieckie i jak bardzo zróżnicowaną i bogatą zwierzynę łowną. Na te sprawy powinni zwrócić uwagę z jednej strony hodowcy zwierzyny a z drugiej strony propagatorowie krajoznawstwa i turystyki. Poza tym zagadnienia te stanowią ciekawe tematy do studiów naukowych.

WYSTAWA

Uroczystości i przyjęcia — Śniadanie w ambasadzie polskiej — Premier Goering o polskim dziale — Nagrody honorowe — Powszechne uznanie dla naszego łowiectwa.

Berlin 22 listopada

Bezpośrednio po otwarciu wystawy premier Goering w otoczeniu dostojników państwowych i korpusu dyplomatycznego zwiedził halę honorową, udając się następnie z p. ambasadorem Lipskim do działu polskiego. Tu powitał premiera prezes naszego komitetu hr. Raczyński, a imieniem P. Z. Ł. Maurycy hr. Potocki. Oprowadzał i wyjaśnień udzielał komisarz rządowy p. inż. Knothe, a premier okazywał wielkie zainteresowanie nie szczędząc słów uznania dla polskich myśliwych.

Tego samego dnia przyjmował premier Goering w zamku berlińskim delegacje wszystkich państw wspaniałym obiadem. Było przeszło 600 osób, w tym dużo pań. Następnego dnia odbyło się śniadanie w ambasadzie polskiej, nacechowane serdeczną gościnnością polską, gdzie p. ambasador Lipski powitał obecnych przedstawicieli łowiectwa niemieckiego, a premier Goering podziękował w serdecznych słowach, zwróconych do p. inż. Knothe, łowiectwu polskiemu za udział w wystawie, oświadczając, że **dział polski uznany jest jako najlepszy z całej wystawy.** Na przyjęciu tym premier Goering wystąpił bez żadnych orderów, jedynie z naszym „złomem".

Wieczór odbył się w salach ogrodu zoologicznego bal niemieckiego łowiectwa na sześć tysięcy osób. W piątek, 5 listopada, znowu wspaniały bal wydany przez Goeringa w domu lotników na 600 osób, tylko dla wybranych, na którym to balu delegacja nasza wystąpiła w komplecie. Było to najbardziej wykwintne i wytworne przyjęcie.

Następnego dnia odbył się pod Berlinem pokaz polowania z sokołami. Finowie wystąpili konno, w malowniczych strojach, z orłami na berłach. Orły te brały sprawnie króliki i zające. Sokoły i gołębiarze niemieckich sokolników brały w locie bażanty i kuropatwy. Nie wypadło to jednak tak jak tego oczekiwano, a Sokolnicy tłumaczyli niepowodzenie silną mgłą.

Po tej imprezie większość delegatów wyjechała na uroczystości łowieckie do Brunschwiku, część na polowanie lub też na zwiedzanie słynnej „Schofheide" by zebrać się znowu na najpiękniejszą uroczystość, tj. rozdanie nagród honorowych. Dnia 12 listopada w wielkiej sali domu lotników o godzinie 20, naczelny łowczy Scherping w zastępstwie premiera Goeringa wręczył nagrodę kanclerza Hitlera za najlepszą wystawę obrazów, a to Szwecji, dla sławnego Liljeforsa. Następną nagrodę otrzymała **Polska za najlepszą wystawę trofeów** (Landesausstellung) w postaci **wspaniałej księgi ofiarowanej przez premiera.** Wśród ciągłych oklasków wywoływano przedstawicieli poszczególnych państw, a imię Polski powtarzało się najczęściej. Komisarz rządowy siedem razy odbierał cenne i piękne nagrody dla naszych myśliwych, dekorując bogato stół naszej delegacji. I tak poza wyżej podaną księgą pamiątkową otrzymali: Maurycy hr. Potocki piękny obraz za kolekcję wilków, p. Wałukiewicz odyńca z brązu za szable dzicze, p. Pikor obraz

Loebenberga za rogacza, ks. Karol Radziwiłł puchar „Elchbecher“ za kolekcję łosi, p. Emil Dworzak puchar „Hirschbecher“ za najlepszy polski wieniec i p. generał Fabrycy puchar za działalność łowiecką. **Polska otrzymała zatem siedem nagród honorowych,** gdy następne pod względem nagród państwo otrzymało cztery. Przy końcu tej uroczystości wystąpił hr. Maurycy Potocki, ofiarowując dla premiera Goeringa potężnego brązowego żubra, dar łowiectwa polskiego.

Po tych pięknych chwilach nastąpiło przyjęcie w bardzo miłym nastroju. Stół naszej delegacji powiększał się z każdą chwilą, gdyż przedstawiciele obcych państw składali nam szczere, lub mniej szczere, gratulacje. Gościliśmy przy naszym stole wielkiego Szweda Bengt-Berga, który obiecał z wiosną do Polski przyjechać; interesują go szczególnie Karpaty.

Wszystkie dzienniki niemieckie zamieszczają obszerne artykuły o naszym dziale, nie szczędząc słów uznania i zachwytu, nazywając naszą wystawę „Paradies des Jägers“, „Schlaraffenland“ itd. itd. Na każdym kroku tylko podziw i uznanie za trofea, obrazy, fotografie, za organizację a nawet opakowanie eksponatów. Inaczej nasi rodacy, którzy licznie na wystawę przyjeżdżają; przeważnie niezadowolenie, przykra krytyka, tego rożki wiszą za wysoko, tego wieniec za nisko, temu znowu rosochy zakryły marne szabelki, temu za nisko nagrodzono jego trofea, każdy chciałby być w hali honorowej...

Szczegółów nie podaję, bo najdokładniejszy opis poda p. W. W. Barański który tu przez trzy dni bez przerwy na wystawie pracował, a z Berlina poznał jedynie drogę z domu na wystawę i z powrotem.

TADEUSZ SROCZYŃSKI

POLSKI ROGACZ

NA MIĘDZYNARODOWEJ WYSTAWIE ŁOWIECKIEJ W BERLINIE

ABECADŁOWA LISTA 153 WYSTAWCÓW

W poprzednim numerze (na str. 186) podaliśmy zestawienie najlepszych rożków z wszystkich krajów, a to 71 par, przekraczających granicę 150 punktów, czyli od 150,1 punktów począwszy. Wszystkie one otrzymały prócz medali tarczę srebrną w kolejności zależnej od punktacji. Polskich rożków było w tym zestawieniu par 15. Obecnie ogłaszamy listę wszystkich wogóle rożków polskich w abecadłowej kolejności wystawców. Zwracamy uwagę, że porządek numeracji tarcz jest w tym zestawieniu dwojaki, a mianowicie osobny dla rożków z przed roku 1900, a osobny dla późniejszych. Z tego powodu np. dwa razy powtórzy się tarcza nr. 1, tj. raz dla nienadowskich, raz dla p. Pikora. W zestawieniu poprzednim obie grupy były z sobą połączone w kolejności bezwzględnej, zależnie tylko od punktów a nie od lat. Odznaczenia wykazane są w 3 kolumnach. W pierwszej podana jest tarcza, o ile była nadana, z odpowiednią liczbą porządkową. W drugiej Wielki medal w konkurencji międzynarodowej (I, II lub III, czyli złoty, srebrny lub brązowy), w trzeciej medal w konkurencji krajowej (również I, II lub III, czyli złoty, srebrny lub brązowy). Zestawienie ułożyliśmy głównie na podstawie Katalogu wystawowego. Ponieważ zawiera on nieco błędów, co w tego rodzaju wydawnictwie jest nieuniknione, nie wątpimy ,że część ich mimo ustalenia niektórych i skorygowania, pozostała. W razie potrzeby nie omieszkamy ich w miarę możności sprostować.

REDAKCJA.

Nazwisko	Miejscowość	Województwo	Rok	Punkty	Tarcza	Medal międzynar.	Medal kraj.
Barański Włodzimierz	Łukawica	Stanisławów	1927	130,6	—	III	I
"	Żulin	Stanisławów	1928		—	—	—
Bernuth Otto	Borowo	Poznań	1934	126,6	—	III	I
Białowieża, Dyr. Lasów Państw	Białowieża	Białystok	1936	—	—	—	—
" " "	"	"	"	110,1	—	—	III
" " "	"	"	"	107,0	—	—	—
" " "	"	"	"	122,5	—	—	I
" " "	"	"	"	—	—	—	—
" " "	"	"	"	—	—	—	—
Blume	Góryanny	Poznań	1932	132,1	—	III	I
Buchwald	Dondrowo	Poznań	1919	121,9	—	—	III
Bukowski Jan	Wieprz	Kraków	1936	103,9	—	—	—
Cieński Stanisław	Pieniaki	Tarnopol	1933	155,6	36	I	I
" "	"	"	1933	136,2	—	II	I
Coelle Ernest	Widlice	Pomorze	1914	101.1	—	—	—
Donnersmarck hr.	Świerklaniec	Śląsk	1930	myłk.	—	—	—
"	"	"	"	111,4	—	—	III
Drucki-Lubecki ks. X.	Bałtów	Kielce	1933	161.2	20	I	I
Dworzak Emil	Polanica	Stanisławów	1903	126,2	—	III	I
"	Sanok	Lwów	1909	109,2	—	—	—
"	Silowiec	Kraków	1887	111,5	—	—	III
"	Starzawa	Lwów	1920	133,3	—	II	I
"	Michowa	Lwów	1928	123,0	—	—	—
"	Huczko	Lwów	1925	130,5	—	II	I
"	Michowa	Lwów	1932	111,1	—	—	III
"	Strzelbice	Lwów	1926	116,5	—	—	II
"	Leszczyna	Lwów	1925	125,8	—	III	I
"	Laszczki Mur.	Lwów	1921	111,9	—	—	III
"	Michowa	Lwów	1932	160,6	22	I	I
"	Hujsko	Lwów	1920	127,1	—	III	I
"	Lacko	Lwów	1913	115,8	—	—	II
"	Arłamów	Lwów	—	129,4	—	III	I
"	Arłamów	Lwów	1913	116,2	—	—	II
"	Pacław	Lwów	1919	128,8	—	III	I
"	Polanica	Stanisławów	1904	113,3	—	—	III

	Nazwisko	Miejscowość	Województwo	Rok	Punkty	Tarcza	Medal międzynar.	Medal kraj.
	„	Przędzielnica	Lwów	1929	125,9	—	III	I
	„	Pacław	Lwów	1913	111,3	—	—	III
	„	Wielkie	Lwów	1918	103,8	—	—	—
	Erb dyr.	Białowieża	Białystok	1918	105,1	—	—	—
	Gayer Maria	Lichawa	Łódź	1937	142,5	—	I	I
	Hallenberg-Hallerowa H.	Mianowice	Kielce	1926	101,1	—	—	—
	„	„	„	1926	115,8	—	—	II
	„	„	„	1929	—	—	—	—
	„	„	„	1930	123,4	—	III	I
	Hofman Mieczysław	Gościeradów	Lublin	1932	126,3	—	III	I
	„	„	„	1932	134,5	—	II	I
	„	„	„	1933	120,0	—	—	II
	„	„	„	1933	110,5	—	—	III
	„	„	„	1935	myłk.	—	—	—
	„	„	„	1926	101,2	—	—	—
	„	„	„	1927	117,5	—	—	II
	„	„	„	1927	103,2	—	—	—
	„	„	„	1928	—	—	—	—
	„	„	„	1932	126.3	—	III	I
	Jarochowski Joachim	Babice	Lwów	1928	141,3	—	I	I
	„ „	„	„	1933	137,7	—	II	I
	„ „	„	„	1931	133,5	—	II	I
	„ „	„	„	1927	110,6	—	—	III
	Kalkus Franciszek	Grabinka	„	1930	myłk.	—	—	—
	Kamiński Zygmunt	Kobylałąka	Warszawa	1936	—	—	—	—
	„ „	„	„	„	113,3	—	—	III
	Karwacki Wacław	Pośmiechy	Kielce	1936	133,1	—	II	I
	Knothe Herman inż.	Strurzno w.	Kielce	1911	myłk	—	—	—
	„ „ „	„	„	1912	152,5	51	I	I
	„ „ „	Przędzel	Lwów	1929	123,7	—	—	I
	„ „ „	Kolo	Łódź	1934	138.2	—	II	I
	„ „	„	„	1936	144,6	—	I	I
	Koczorowski Tadeusz	Witosław	Poznań	1936	122,1	—	—	I
	Komierowski Konstanty	Żyrzyn	Lublin	1931	128,8	—	III	I
	Koraszewski Jan	Jamy	Pomorze	1929	117.9	—	—	III
	Kosztulski Mieczysław	Leśno	Pomorze	1931	113,0	—	—	III
	Lisiecki Bolesław	Pistyń	Stanisławów	1936	—	—	—	—
	Łącki-Korzbok hr. Stanisław	Posadowo-Konin	Poznań	1935	myłk.	—	—	—
	„ „	„	„	„	144,1	—	I	I
	Łukowicz Jan dr.	Żychce	Pomorze	1927	124,9	—	—	I
	Maerker Kurt	Starajama	„	1932	120,5	—	—	I
	„ „	„	„	1930	115,2	—	—	II
	Magdziński Bogumił prof.	Krotoszyn	Poznań	1935	111,8	—	—	III
	Marmoross Zdzisław	Wandzin	Lwów	1933	156,6	32	I	I
	„ „	„	„	„	132,4	—	II	I
	„ „	„	„	1935	126,5	—	III	I
	„ „	„	„	„	127,0	—	III	I
	Meyer Stanisław	Gościeradów	Lublin	1932	133,5	—	II	I
	Michałowski Czesław dr.	Białowieża	Białystok	1936	106.1	—	—	—
	Muszyński Stefan dr.	Kąty	Poznań	1926	144,3	—	I	I
	Muzeum Dzieduszyckich	Rożniatów	Lwów	1897	130,3	—	III	I
	„ „	Pruchnik	„	„	123,9	—	—	I
	„ „	Hołosko	„	1910	myłk.	—	—	—
	„ „	Drohobycz	„	1876	142,2	—	I	I
	„ „	Olejów	Tarnopol	„	132,2	—	II	I
	„ „	Brzozów	Lwów	1886	135,1	—	II	I
	„ „	Zarzecze	„	1881	125,1	—	III	I
	Mycielska hr. Maria	Nienadowa	„	1896	196,0	1	I	I
	Myszkowski Stefan	Dębowo	Pomorze	1926	107,9	—	—	—
	„ „	„	„	„	119,3	—	—	II
	„ „	Leśna Huta	„	1928	myłk.	—	—	—
	„ „	„	„	„	111,0	—	—	III
	Niessing dr.	Święciechowo	Poznań	1932	107,7	—	—	—
	„	Karolówka	„	„	105,4	—	—	—
	Nowakowski Stefan	Mierucin	„	1926	132,0	—	III	I
	Ornatkiewicz Jerzy	Leśna Huta	Pomorze	1930	126,9	—	III	I
	Patulski Alojzy	Dębowo	„	1936	118,0	—	—	II
	Pflug Emil	Brody	Poznań	1926	134,8	—	II	I
	Pikor Franciszek	Rakowczyk	Stanisławów	1933	184,3	1	I	I
Klub „Ponowa“ Lwów	Chomicki Wł.	Toporów	Tarnopol	1901	167,9	8	I	I
	Małaczyński Konrad	Brzeżany	„	1922	165,2	15	I	I
	Jędrzejowski Emil	Smorze	Stanisławów	1936	137.3	—	II	I
	Wacek Rudolf	Radziechów	Tarnopol	1923	113,2	—	—	III
	„ „	Biezdziadka	Kraków	1922	113,9	—	—	III
	„ „	Klimiec	Stanisławów	1935	120,1	—	—	I
	„ „	„	„	1936	111,8	—	—	III
	Madejewski Walerian dr.	Brody	Tarnopol	1936	121,6	—	—	I
	Madejewska Jadwiga	Siedliska	Lwów	1936	117,7	—	—	II
	Schirmer Stanisław	Klimiec	Stanisławów	1933	105,1	—	—	—
	Potocki hr. Alfred	Łańcut	Lwów	1874	132,4	—	II	I
	„ „	„	„	1904	133,4	—	II	I
	„ „	„	„	1931	154,9	40	I	I
	„ „	„	„	„	108,5	—	I	I
	„ „	„	„	1932	174,8	6	I	I

Nazwisko	Miejscowość	Województwo	Rok	Punkty	Tareza	Medal międzynar.	Medal kraj.
Pusłowski Ksawery	Albertyn	Nowogródek	1934	101,3	—	—	—
Radziwiłł ks Maciej	Słupia	Kielce	1935	136,1	—	II	I
„ „	„	„	1934	119,5	—	—	II
„ „	„	„	1933	133,8	—	II	I
„ „	„	„	1931	108,3	—	—	—
„ „	Grzybów	„	1936	122,6	—	—	I
„ „	„	„	1935	133,1	—	II	I
Ramisch Cezary	Wola Błędowa	Łódź	1926	—	—	—	—
„ „	„	„	1928	126,8	—	III	I
„ „	„	„	„	101,4	—	—	—
„ „	Uniejów	„	1935	102,6	—	—	—
Raszewski Kazimierz	Biedrusko	Poznań	1927	155,7	35	I	I
Ratibor ks	Koszecin	„	1928	119,3	—	—	II
Regulski Janusz	Leśniów	Tarnopol	1936	118,6	—	—	II
Rességuier	Nisko	Lwów	1878	161,6	3	I	I
Rylski Stefan	Ołtawy	Lwów	1918	myłk.	—	—	—
„ „	Wilcza Wola	„	1912	123,8	—	I	I
„ „	Bóbrka	„	1905	myłk.	—	—	—
„ „	Grobla	Kraków	1896	myłk.	—	—	—
„ „	Olszanica	Lwów	1904	—	—	—	—
„ „	Zaczernie	„	1919	—	—	—	—
„ „	Babule	Kraków	1921	100,2	—	—	—
„ „	Teresów	Lwów	1906	—	—	—	—
„ „	Wypyski	Tarnopol	1910	107,0	—	—	—
„ „	„	„	1911	—	—	—	—
„ „	Toporów	„	1936	109,1	—	—	—
Schockelt Walter	Wejherowo	Pomorze	1935	117,7	—	—	II
Schechtel Edward prof. dr.	Białowieża	Białystok	1935	113,1	—	—	III
„ „	„	„	„	107,8	—	—	—
Sierakowski Stanisław	Waplewo	Pomorze	1908	—	—	—	—
„ „	„	„	1928	126,1	—	III	I
„ „	„	„	1903	106,8	—	—	—
Skowroński Edward dr.	Rokietnica	Lwów	1937	137,4	—	II	I
„ „	Tyczyn	„	„	—	—	·	
„ „	„	„	„	141,7	—	I	I
Skórzewski Zygmunt	Czerniejewo	Poznań	1908	114,2	—	—	III
Ślusarczyk Stanisław	Płutowo	Pomorze	1928	112,8	—	—	III
Spała. Adm. Rezydencji	Spała	Warszawa	1928	115,8	—	—	II
„ „	„	„	1936	—	—	—	—
Sroczyński Tadeusz inż.	Stanisławówka	Lwów	1934	115,2	—	—	II
Stadnicki Adam	Nawojowa	Kraków	1933	105,0	—	—	—
„ „	„	„	1931	110,1	—	—	III
„ „	„	„	1933	119,3	—	—	II
„ „	„	„	1936	100,8	—	—	—
Starzeński Adam	Biała Góra	„	1935	137,9	—	II	I
Stolberg-Wernigerode	Dębowiec	Poznań	1910	151,5	54	I	I
Tarnowski Zdzisław	Dzików	Lwów	1936	167,4	9	I	I
Tchorznicki Mieczysław	Hruszniew	Lublin	1933	—	—	—	—
„ „	„	„	1936	—	—	—	—
Trzcieniecki Janusz dr.	Busk	Tarnopol	1932	—	—	—	—
Tomicki Józef	Tarnawa	Kielce	1925	—	—	—	—
„ „	Radzyń	Lublin	1933	—	—	—	—
„ „	Kraczewice	„	1900	—	—	—	—
„ „	Nieznanowice	„	1935	—	—	—	—
„ „	Kraczewice	„	„	134,9	—	II	I
„ „	Sędziszów	Kielce	1936	—	—	—	—
„ „	Kurzelów	„	„	—	—	—	—
„ „	Sędziszów	„	1937	—	—	—	—
Tyszkiewicz Jan	Wołożyn	Nowogródek	„	113,4	—	—	III
„ „	„	„	„	125,1	—	III	I
Viart hr.	Żywiec	Kraków	1931	109,0	—	—	—
„	„	„	1936	102,1	—	—	—
„	„	„	1931	104,9	—	—	—
„	„	„	1933	104,8	—	—	—
Walter Otto	Kocanowo	Poznań	1930	117,3	—	—	II
„ „	„	„	1936	120,7	—	—	I
Wałukiewicz Zygmunt	Brzeżany	Tarnopol	1933	—	—	—	—
Wielopolski Zygmunt	Chroberz	Kielce	1893	126,2	—	III	I
„ „	„	„	1901	126,8	—	III	I
„ „	„	„	„	121,9	—	—	I
„ „	„	„	1903	127,4	—	III	I
„ „	Książ Wielki	„	1910	124,3	—	—	I
„ „	Chroberz	„	1930	128,6	—	III	I
„ „	„	„	„	133,0	—	II	I
„ „	Książ Wielki	„	1932	128,9	—	III	I
„ „	„	„				I	I
„ „	„	„	„	139,3	—	II	I
„ „	„	„	„	126,7	—	III	I
„ „	Chroberz	„	1927	136,0	—	II	I
Witt Stanisław	Gutowo	Pomorze	1926	—	—	—	—
Woszczyński Stanisław	Podanin	Poznań	1921	—	—	—	—
„ „	„	„	1922	123,3	—	—	I
„ „	„	„	1923	—	—	—	—
Wysocki Józef	Sędzice	Pomorze	1929	117,5	—	—	II

MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA ŁOWIECKA W BERLINIE



Fragment z Hali honorowej

Trzy pary najsilniejszych rożków sarnich:

1. Trofeum nienadowskie (1896)
2. Trofeum p. F. Pikora (1933)
3. Trofeum rumuńskie (1916)

(zob. „Łowiec“ zeszyt poprzedni, str. 186)

Wystawa łowiecka

Zdejm z głowy nakrycie i nisko schyl czoło
od głośnych powtrzymaj się gwarzeń —
wśród wieńców limb starych, splecionych z jemiołą
snem wiecznym śpią puszczy mocarze;

tu króle-jelenie potężne korony
ukute w świetności pokoleń
pokładły szeregiem wśród sal wydłużonym
zadumą zastygłą na czole.

tu łapy rozległe jak ślady olbrzyma
i oczy — stop bronzu i miedzi;
widziałeś lawinę? — ktoś w biegu ją wstrzymał
i zaklął w ogromy niedźwiedzie.

tam wzdłuż leżą szable najtęższych szermierzy —
srebrzyste się mienią głowice
niejeden myśliwy, co zbliska się zmierzył
nie zdradzi ich cięć tajemnicy...

jak tarcze herbowe na ścianach wysokich
poroża się kozłów pną dumnie —
tu niżej schyl głowę i scisz bardziej kroki;
jedyne to herby — nie w trumnie.

na zrąbku konara ptak rozpiął swe skrzydła
purpurą od brwi oczy płoną...
przystajesz i słyszysz w echowych mamidłach
jak pieśń gra miłości stęsknioną.

gdy wszystko już przejrzysz, przyjdź tutaj raz jeszcze
o zmierzchu samotnej godzinie,
wśród dziwu ich rozmów, w konarów szeleście
czas tak ci jak w kniei upłynie.

tu poznasz głusz dzieje i tajń ścieżek boru
łąk zmierzchy, księżyce, przedświty,
wschód słońca, zadumę jesiennych wieczorów,
mrok wirchów czekaniem spowity.

usłyszysz tu pieśni i zew puszcz miłosny
szał wichru nad debrą głęboką,
świst lotu jastrzębia gdy pada wdół ciosem
i szemrot górskiego potoku.

zrozumiesz tu cenę kniej życia wolnego
jak wolność kozaczą wśród stepu —
na chwilę zatrzymasz się w łowczym rozbiegu;
nie sięgniesz po życie na ślepo.

gdy w myśl tę się wżyjesz jak w wiersze pacierza,
powracaj z wystawy szczęśliwy:
bo choćbyś już nigdy nie miał razić zwierza,
zostaniesz na zawsze myśliwym!

ZBIGNIEW CZARKOWSKI

STANISŁAW JANOWSKI.

ŻART

Było to na początku naszego wieku...

Zazwyczaj w okresie świąt Bożego Narodzenia zjeżdżałem do mych przyjaciół, państwa P., właścicieli dużego zakładu przemysłowego w jednym z miast Małopolski Wschodniej, aby użyć nie tylko na miłej gościnie w ich domu ale także na polowaniach tamtejszego Towarzystwa Myśliwskiego, którego mój gospodarz był prezesem. Państwo P. zajmowali wraz z bratem pani, Stanisławem, piękne sześciopokojowe mieszkanie, w którym dla mnie stale wyznaczony był pokój myśliwski. Ów brat, „chłopiec“ około trzydziestoletni, który problem życiowy rozwiązywał w sposób lekki i beztroski, jednym słowem najsympatyczniejszy z nicponi, nie miał żadnego stałego zajęcia, a czas spędzał na balansowaniu między jedną przyjemnością a drugą, oddając się między innymi także wcale niemądrym i nieproduktywnym pasjom.

W czasie mego ówczesnego przyjazdu do państwa P. ogarnięty był — w myśl zasady „schmücke dein Heim“ — manią złocenia bronzkiem wszystkiego co się jako tako do pokrycia nim nadawało. Zaczęło się od naprawy jakiejś porysowanej ramki, a potem szło już dalej. Wszystkie metalowe części urządzenia najpierw w jego pokoju, a potem w całym zakładzie zabłysły niebawem fałszywym złotem. Podrwiwano z niego, on jednak w dalszym ciągu złocił, złocił, złocił, co się dało.

* * *

Leżałem na otomanie-łóżku, odpoczywając po trudach polowania i po dobrej kolacji, oddając się przemiłemu dolce far niente i rozmyślając o przeżyciach myśliwskich dnia ubiegłego. Nastrajało do tych rozmyślań i tło mego pokoju, o ścianach obwieszonych trofeami myśliwskimi z różnych czasów, między którymi dominowały cztery wypchane łby dzicze z połyskującymi groźnie szablami. Ponieważ jednego z tych okazów jeszcze nie znałem, wstałem z łóżka, aby mu się lepiej przyjrzeć, a przechodząc koło bilardu, stojącego na środku pokoju, zauważyłem na nim jakiś złotem błyszczący pakiecik. Pomyślałem, że musi to być coś z warsztatu pana Stanisława i przekonałem się, że była to pozłótka do zlocenia orzechów na drzewko. I wtedy zrodziła się we mnie myśl wypłatania figla, zarówno „pozłotnikowi“, jak i memu gospodarzowi.

Rozwinąłem pakiecik, a pewien, że o tej porze nikt mi nie przeszkodzi, zabrałem się do złocenia ryjów i szabel dzikom, przylepiając na nich śliną cienkie płatki pozłótki. Po jakimś czasie ryje i szable błyszczały jak samowary.

* * *

Spałem jeszcze, gdy swym zwyczajem wszedł do mego pokoju mój gospodarz, aby mi powiedzieć „dzień dobry“ i porozmawiać. Zrazu nie zauważył zmian, zaszłych w wyglądzie trofeów i chodząc po pokoju kontynuował rozmowę.

WŁADYSŁAW GOŁĘBSKI

PRZYGODA Z ODYŃCEM

W życiu moim poświęciłem sporo dni polowaniom na dziki, a chociaż doznałem wielu emocjonujących z nimi przygód i niemało ich ubiłem, niewiele spotkań opisałem, bo w kilku zaledwie artykułach, umieszczonych w „Łowcu" przed czterdziestu a może i więcej laty, coś niecoś się opowiedziało. Tkwią mi jednak żywo w pamięci niektóre przygody, jak gdyby niedawno przeżyte, a ponieważ jeden z młodych myśliwych, słuchając moich opowiadań, zrobił mi zarzut egoizmu z powodu, że nie dzielę się z czytelnikami „Łowca" przeżytymi wrażeniami myśliwskimi, przeto postanowiłem opowiedzieć kilka ciekawszych mych spotkań z dzikami. Wybrałem na początek wspomnienie o starym odyńcu, który odznaczył się niezwykłą siłą żywotną i szczególną złośliwością.

Było to mniej więcej przed 33 laty. Pewnego dnia, zdaje się w grudniu, polowałem z moimi braćmi i leśniczym Kucharskim w moich lasach w Krasnolesiu w powiecie podhajeckim. Byliśmy na szerokiej linii rzadko rozstawieni, bo było nas tylko czterech. Gdy nagonka dochodziła do linii, wypadł niespodziewanie z gęstwiny duży odyniec między mną a bratem moim ś. p. Kazimierzem. Brat mój strzelił z ekspressa. Kula, jak się to później okazało, przeszyła wątrobę. Ciemna, obfita farba znaczyła tropy uciekającego odyńca; zdawało się, że dzik niedaleko pójdzie. Miałem zamiar zaraz objechać miot, w który on poszedł, a przedewszystkim obstawić ten miot nagonką od granicy lasu trościanieckiego ś. p. Jakóba hr. Potockiego, ażeby zapobiec przejściu dzika za granicę. Gajowy spełniając mój rozkaz zebrał nagonkę, by ją rozstawić od granicy. Ale pośród niej znalazł się jeden chłopiec, jak go nazywano „bardzo ciekawy", który odłączył się od nagonki i poszedł w ślad za dzikiem i wkrótce się zbliżył do niego. Skoro dzik spostrzegł chłopca, zwrócił się przeciw niemu, a ten przerażony zdołał zaledwie uchwycić się gałęzi młodej brzozy i podleść w górę. Dzik dopadł do chwiejącej się brzozy i stanął pod nią, a wtedy chłopiec zaczął przeraźliwie krzyczeć. Nagonka, która była jeszcze niedaleko, pobiegła w kierunku krzyku i wybawiła chłopca z groźnej sytuacji, bo młoda brzoza uginała się pod jego ciężarem. Tymczasem odyniec przeszedł granicę i wszedł w debrę, która się znajdowała niedaleko w lesie trościanieckim, ale że już zapadał silny zmierzch, powróciliśmy bez dzika do domu. Chciałem się jednak dowiedzieć, jak daleko poszedł jeszcze, poleciłem więc leśniczemu, ażeby się skoro świt udał razem z gajowymi do lasu trościanieckiego i przekonał, czy dzik dokonał żywota w debrze, czy też poszedł dalej. Nazajutrz przed 9-tą rano przybiegł do dworu mój gajowy i zameldował mi, że przywiózł do domu silnie ranionego leśniczego Kucharskiego, któremu odyniec rozdarł szablami udo. Posłałem zaraz po lekarza, który ranę zaopatrzył i zeszył. Rana zagoiła się po kilku tygodniach.

Od gajowego dowiedziałem się, że leśniczy wszedł w głęboką debrę, w którą się skrył odyniec i szedł jej dnem. Ponieważ brzegi debry były zarośnięte gęstymi krzakami, dno zaś było pogłębione wodami i ponad dno można było jakby przez tunel w głąb zaglądnąć, przeto leśniczy położył się na ziemi i dostrzegłszy dzika siedzącego na zadzie, nie namyślając się wiele wymierzył i strzelił. Po strzale dzik zwrócił się przeciw niemu i dopadł go w chwili, gdy się

Nagle, jakby pod wrażeniem niespodziewanego uderzenia, przystanął, błędnym okiem rozejrzał się dokoła i głosem, w którym przebijała rozpacz, złość i przerażenie, ryczał: „Panie! panie! czy widział pan?! czy widział pan, co ten wariat zrobił?" „Co, co co? pytam perfidnie. „Niech pan patrzy! Niech pan patrzy! To jest okropne! To wariat!"

I z tymi słowami wybiegł szukać nieszczęsnego Stasia.

Wyskoczyłem prędko z łóżka i chustką do nosa strzepnąłem całe złoto z ryjów, tak że w momencie ani śladu złocenia na nich nie pozostało i jak niewiniątko zagrzebałem się w pościel, gotów każdej chwili do przykrycia głowy kołdrą.

* * *

Po niedługim czasie usłyszałem na schodach głośną sprzeczkę.

„Czego ty chcesz? — wołał Staś, chyba ci się w oczach troi, ja o niczym nie wiem". „Lepiej byś wariacie jeden nie kłamał. Co teraz z tym zrobić?"

Wpadli obaj do mego pokoju, i — oniemieli.

Wystawiłem z pod kołdry koniec nosa i jedno śmiejące się oko. Spojrzano na mnie i.... zrozumiano.

Zapiliśmy tę sprawę.

ROGACZ

Nasze leśne — bożki!
cudne mają rożki
i z należną czcią
wyróżniane są.

Miły na swobodzie,
a w zwierzyńcu — bodzie!
Widać z tego faktu,
że on nie ma taktu!

To nie dyplomata!
Nie zna ludzi, świata!
Całkiem mu, niestety,
obce te zalety.

Mieczysław Kosielski

Z cyklu: „Zwierzęta w wesołej satyrze"

wdrapywał na ścianę debry, przewrócił i była taka chwila, że albo dzik był na wierzchu, albo leśniczy leżał na dziku i dopiero gdy jeden z gajowych strzelił, dzik opuścił leśniczego i zesunął się znowu w głąb debry. Leśniczy w pierwszej chwili nie wiedział, że jest raniony, a widząc krew na swym ubraniu, myślał, że dzik go tak pofarbował, ale się wkrótce przekonał, że to nie dzik, ale on sam farbował i że ma udo silnie przecięte.

Zaraz po tym wypadku wysłałem gajowego z listem do leśniczego lasu trościanieckiego i zawiadomiłem go, że ciężko raniony dzik znajduje się w debrze i zaleciłem mu zachowanie ostrożności, gdy go będzie tropił. Leśniczy trościaniecki udał się zaraz na wskazane miejsce, wziąwszy ze sobą psa tropowego i dwóch gajowych uzbrojonych w karabiny i bagnety. Po krótkim poszukiwaniu pies odszukał ranionego odyńca i zaczął szczekać, ale zaledwie leśniczy miał czas wypowiedzieć do gajowego słowa: „a wydysz Hryciu jakie to dobre pesietko, ono wże znajszło dyka", gdy z krzaków wypadł pies, a tuż za nim dzik. Leśniczy momentalnie strzelił i znowu dzika zranił, a dzik przewrócił go i szablami zaczął szarpać rękaw jego futerka. Gajowi nie mieli odwagi strzelać z obawy, by nie trafić leśniczego, a dopiero gdy leśniczy krzyknął: „Koły jeho bajonetem", a jeden z nich pchnął dzika bagnetem, dzik opuścił leśniczego i zesunął się do debry.

Byli pewni, że dzik już nie żyje, ale leśniczy z pokaleczonym ramieniem nie miał ochoty poszukiwać go, tym bardziej, że już się zmierzchało. Powrócił więc do domu i polecił gajowym, aby nazajutrz rano sami przeszukali debrę. Gajowi tak zrobili, ale dzika już w debrze nie znaleźli, a dostrzegli go w niewielkiej odległości na zrębie, siedzącego na zadzie pod sągiem drzewa. Był już tak osłabiony, że tylko mógł szczękami klapać, mogli więc zbliżyć się do niego i dobić wystrzałem z karabinu. Zawieziono go na leśniczówkę, a po zdjęciu skóry okazało się, że tkwiły w nim 4 świeże kule oprócz kilku starych zabliźnionych już. Żaden przeto strzał nie był chybiony, a mimo to odyniec po każdym strzale atakował.

WŁODZIMIERZ PUCHALSKI

PARĘ UWAG O BROSZURZE PROPAGANDOWEJ O POLSKIM ŁOWIECTWIE

Po przeczytaniu artykułu p. M. Mniszek Tchorznickiego pod tytułem: „Broszura propagandowa o polskim łowiectwie" (Łowiec Polski nr. 33), pragnę dorzucić parę uwag na jej temat. Zajmę się jedynie omawianiem błędów, nie zaś omawianiem zalet, których jest wiele i o których wypowiedział się już p. Tchorznicki. Wiadomo, że każde wydawnictwo obok swych cech dodatnich, posiada strony ujemne, zwłaszcza gdy nie jest tworem ludzi specjalnie wykwalifikowanych. Możemy się do tego przyznać, że w dziedzinie sztuki, jeśli chodzi o wydawnictwa łowieckie „jesteśmy w porównaniu np. z Niemcami mniej doświadczeni i wyrobieni. Dlatego nie wolno nam systemem osobistych uprzejmości zadawąlać się bezkrytycznie swoim tworem, zatajając widoczne błędy i usterki na korzyść pochwał. Jeśli nie będziemy słyszeli ujemnych głosów krytyki, wtedy nie spostrzeżemy swoich błędów i nie podniesiemy nigdy poziomu swoich wydawnictw. Należy zapytać, dlaczego, patrząc na tego rodzaju wydawnictwa u naszych sąsiadów, uderzeni jesteśmy taką różnicą na ich korzyść? Przecież stać nas może na to, by nie ustępować innym, ale starać się nawet ich przewyższyć. Mamy i materiał i ludzi, znających się na rzeczy znakomicie.

Broszura o którą chodzi, wydana jest w Warszawie przez Ligę popierania turystyki, w języku niemieckim, czyli, że jest przeznaczona dla Niemców, wielkich znawców i smakoszów w tym przedmiocie .Chcąc ich zadowolić, należy bardzo dbać o kompozycję, formę i artyzm podobnego wydawnictwa.

Przede wszystkim owa grafika, umieszczona na str. 2, a przedstawiająca żubra. Dlaczego ta jedyna w broszurze grafika przedstawia coś w rodzaju karykatury tego potężnego zwierza, trudno zrozumieć. Jeżeli to ma być naśladownictwo nieudolnego rysunku przedhistorycznego, to lepiej było dać podobiznę owego rysunku. Toby się samo przez się tłumaczyło. Ale to co umieszczono, nie harmonizuje z powagą wydawnictwa. Pseudo-drzewka, zawieszone w powietrzu nad ogonem żubra, wypadły groteskowo.

Mapa na stronie ostatniej (stronice nie są numerowane, pomimo, że na końcu są odsyłacze do paginacji!) — jest pomniejszeniem wielkiej mapy poglądowej, wystawionej w Berlinie, a będącej pomysłowym i pracowitym dziełem Inż. Knothego. Ale w tak znacznym pomniejszeniu figurki zwierząt wypadły zbyt niewyraźnie. Dlatego na pierwszy rzut oka wydaje nam się korzystnym, że obok mapy podano zestawienie tych figurek z odpowiednim słownym wyjaśnieniem, co która z nich oznacza. Ale cóż się okazuje? Oto nazwy te nie zgadzają się z sylwetkami zwierząt, bo nikt nie dopilnował, ażeby wypadały równorzędnie! I tak figurce bobra, odpowiada nazwa Bison, obok głuszca czytamy: Gemse, a kaczka nazwana jest bażantem (Fasan).

Co do fotografij, to zaraz pierwsza z rzędu, przedstawiająca żubra, ustępuje wielu innym, jakie można było reprodukować, znacznie lepszym. Zdjęcie przedstawiające hucuła z wieńcem jelenim, bardzo słabym, jest również źle dobranym, jeśli chodzi o propagandę. Zupełnie nieudana jest kompozycja montażu dwu fotografij, przedstawiających rogacza. Rogacz kapitalny zasłonięty jest znacznie gorszym, ale zato nieproporcjonalnie powiększonym. Montaż został tu zupełnie fałszywie zrozumianym. Ma on bowiem służyć do podniesienia wartości i efektowności, zdjęcia, a tu stało się odwrotnie. Cóż dopiero pomyślą Niemcy o fotografii, przedstawiającej myśliwego w czółnie, złożonego do strzału. Patrzymy... i na przedłużeniu lufy spostrzegamy w powietrzu rodzaj motylka, który ma być zapewne dziką kaczką. Nieudolność jest tu wprost rażąca.

W wykresie czasu ochronnego znachodzimy wyraz „Wildhähne". Obok tego w nawiasie podano: batalion. Cóż to za ptak? Zapewne Bojownik batalion, jak się można domyślać z wyrazu w nawiasie. Ale ten nazywa się po niemiecku „Kampfläufer". Ani jednego, ani drugiego słowa tj. ani „Wildhahn" ani „batalion" nie zrozumieją Niemcy. Stąd uwaga, że zanim się coś w języku obcym wydrukuje, trzeba sprawdzić

to dokładnie, jeżeli się nie chce być posądzonym o nieuctwo. W wypadku publikowania czegoś, co ma ilustrować skarby naszego łowiectwa i naszej przyrody i figurować nota bene na Międzynarodowej Wystawie (tam bowiem broszura była rozpowszechniana), — należy wyczerpać wszelkie możliwości, dopuścić do współpracy specjalistów i znawców, tak, by dana rzecz postawiona była możliwie na najwyższym poziomie i żebyśmy się jej wobec obcych wstydzić nie potrzebowali.

Na zakończenie chcę dodać, że uwagi moje nie mają na celu umniejszenie zasługi inicjatorów wydawnictwa naprawdę potrzebnego. Pragnąłem tylko wyrazić zapatrywanie, że wykonanie dobrej myśli wypadło niedobrze, bo nie było dość opracowane. Wiadomo przy tym, że tekst p. W. Zabiełły niestety z wielką szkodą poskracano, a co do pięknej mapy p. Inż. Knothego, wykonanie jej i komentowanie wypadło również z pewnością nie po jego myśli.

NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE

Katalog Międzynarodowej Wystawy Łowieckiej w Berlinie. Jest to wspaniałe wydawnictwo, przekraczające znacznie ramy i rozmiary zwyczajnych katalogów. Obejmuje przeszło 500 stronic druku i zawiera oprócz dokładnego zestawienia eksponatów mnóstwo informacyjnych opracowań, odnoszących się zarówno do samej wystawy, jak do rozmaitych zagadnień z dziedziny myślistwa i dziedzin pokrewnych .Taki katalog jest więc raczej podręcznikiem i stanowi niewyczerpane źródło wiadomości poprostu niezbędnych dla każdego prawdziwego miłośnika i znawcy łowiectwa. O wszechstronności treści świadczy np. cały, świetnie opracowany rozdział o kulinarnym zużytkowaniu zwierzyny. Tytuł wydawnictwa brzmi: „Amtlicher Führer und Katalog". Wydawcą jest Związek Myśliwych Rzeszy (Reichsbund „Deutsche Jägerschaft"), a nakładcą znana wszystkim myśliwym firma księgarska J. Neumann w Neudamm. Wyposażenie zewnętrzne katalogu bardzo bogate, liczne ilustracje, bez zarzutu wykonane, dodają mu tem większej wartości. Nawet ogłoszenia są tak podane, że skupiają mimowoli uwagę czytelnika i stanowią sui generis lekturę.*)

Nieprawdopodobne a jednak prawdziwe. W lecie b. r. odbyła się w Warszawie, jak wiadomo, wystawa obrazów pod nazwą: Łowiectwo w sztuce polskiej. Urządzające ją Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych wydało katalog ilustrowany, poprzedzony wstępem. Otóż w tym wstępie obok rozmaitych innych nieprawdopodobnych nieścisłości, znajduje się taki dziwoląg:

„...bardzo rozpowszechniona w swoim czasie książka (sic) Jana hrabiego (sic) z **Ostroga Opalińskiego** (1797) p. t. „Myślistwo z ogary..."

Powtarzam: z Ostroga Opalińskiego i data 1797. Komentarze niepotrzebne. Kto choćby powierzchownie wie cośkolwiek o pomnikach polskiej literatury łowieckiej, domyśli się, skąd pochodzi przytoczone bezkrytycznie zdanie. Ale jest to zarazem przykład, jak się u nas lekceważy potrzebę składania właściwych zadań we właściwe ręce. Pamiętam, jak raz ś. p. profesor Rostafiński oburzał się na pewnego autora, który przekręcił nazwisko naszego słynnego **Ostroroga** przez ignorancję. Gdyby żył dzisiaj, oburzył by się znowu. Ale cóż pomogły wysiłki jego i innych po nim. Widać, że jest to głos wołającego na puszczy.

W. Z.

*) Wyszedł także dodatek, zawierający uzupełnienia i sprostowania.

SKRZYNKA TERMINOLOGICZNA

Parostki

Na liczne zapytania odpowiadamy, że wyraz „parostki", jakkolwiek nieznany w dawnym naszym języku łowieckim, nie jest niezgodny z duchem polszczyzny. Jak od wyrazu „robić" przez dodanie przedrostka „pa" powstał „pa-robek" a od „góry" w ten sam sposób powstał „pa-górek", — podobnie od „rosnąć" przez połączenie z przedrostkiem „pa" powstały „pa-rostki".

Bojownik batalion

Na innym miejscu słusznie zwraca uwagę p. Wł. Puchalski na wadliwą i nieznaną w niemieckim języku nazwę „Wildhahn" na oznaczenie Batalionа bojownika (zob.: Parę uwag na temat broszury propagandowej o naszym łowiectwie, str. 210). Korzystając z tej sposobności, podamy tu nazwy tego gatunku i ich synonimy w różnych językach. Nazwy łacińskie: Philomachus pugnax (Linné 1758), Totanus pavoncella pugnax, Tringa z rozmaitymi przymiotnikami, Machetes pugnax (tę nazwę przyjmuje Taczanowski) i i. Nazwy polskie: Ptak bitny, Biegus kłótnik, Biegus bojownik, Biegus zmienny czyli batalion, Bojownik batalion (nazwa zaproponowana przez Wagę i najbardziej utarta), — popularnie zaś Batalion, kapłonek i i. Nazwy niemieckie: zoologiczna Kampfläufer, popularne: Kampf-, Streit-, Kuller-, Burr-, Braus-, Strauss-, Bruch- i Kudderhahn, Heidehuhn, Seepfau, Hausteufel, Renommist, Tanztaube, Krösler, Kampf-, Streit-, Strahl-, i Brausenkohlschnepfe, Mömck, Englischer Strandläufer. Nazwy francuskie: le Chevalier combattant, le Combattant variable, le Paon de mer. Po angielsku: the Ruff. Po holendersku: Kragenmaker. Po duńsku, szwedzku i norwesku: Brushane. Po włosku: la Gambetta o Combattente. Po czesku: Jespak bojowny. Po rosyjsku: Turuchtan. Po litewsku: Pucokas (Putsokas). — Łatwo zauważyć, że pomimo bardzo licznych synonimów niemieckich, nie występuje w tym języku nazwa „Wildhahn" zastosowana w broszurze propagandowej. Użycie takiej nazwy mogłoby prowadzić do nieporozumień, bo przypomina ona zbyt żywo gatunki kurowate, z którymi Batalion nie ma nic wspólnego. W. Z.

† Józef Sas Obertyński

Dnia 9/XI. b. r. zmarł po krótkiej i ciężkiej chorobie w 45 roku życia w swoim majątku Stronibaby śp. Józef Sas Obertyński.

Przedwcześnie Zgasły należał do najbardziej zasłużonych obywateli Ziemi Złoczowskiej. Społeczeństwo — a szczególnie włościanie z okolicznych wsi, dali wyraz swemu żalowi, jawiąc się na pogrzebie w ogromnej liczbie — około 2000 osób.

Świat nasz myśliwski odczuł również głęboko tę stratę, bo ś. p. Józef Sas Obertyński, członek Polsk. Zw. Łowieckiego i M. T. Ł. należał do zamiłowanych hodowców zwierzyny i otaczał ją w swoich rewirach staranną opieką.

Złomek świerczyny, który w myślach składamy na Jego grobie, niech będzie dla Jego Rodziny dowodem, jak serdecznie z nią współczujemy.

Niech Mu będzie lekką ziemia, której tak dobrym był Synem.

Ryków, listopad 1937.

Walery Maryański
łowczy powiatowy P. Zw. Ł.

KORESPONDENCJE

Załuż 6 listopada.

Obchód św. Huberta w Sanoku.

Dnia 31 października odbył się w Sanoku po raz pierwszy obchód św. Huberta, urządzony przez Powiatową Radę Łowiecką.

Po nabożeństwie w kościele parafialnym w Sanoku została poświęcona broń myśliwska przed rozpoczynającym się sezonem.

Potem udali się myśliwi w liczbie 40 na strzelnicę wojskową gdzie przy pięknej pogodzie i licznym udziale publiczności odbyły się strzelania konkursowe z następującym wynikiem:

I. Dzik w przebiegu na 50 kroków: 1) Paweł Wiktor, 2) Jerzy Myczkowski, 3) inż. Adam Smorągiewicz.

II. Zając w przebiegu na 40 kroków: 1) Ignacy hr. Potocki, 2) kpt. Kantor 2 P. S. P., 3) Jerzy Myczkowski.

III. Rzutki: serie po 10 sztuk: 1) Zygmunt Russocki, 2) Józef hr. Potocki, 3) Stanisław hr. Potocki.

Najlepszy wynik dnia we wszystkich 3 konkurencjach osiągnął Paweł Wiktor. Ogólem strzelało 40 zawodników.

IV. Bieg myśliwski z finishem przy udziale 24 jeźdźców. Do mety przybył 1) Tytus Trzecieski, 2) Olechowski 2 P. S. P., 3) Zygmunt Russocki; z pań Ewa Wiktor, która z powodu pęknięcia strzemienia w pierwszej części biegu zrzuciła siodło i przejechała około 8 km. trasy na oklep biorąc wszystkie przeszkody.

Wieczór zgromadził wszystkich uczestników zawodów oraz licznych gości w salach Czytelni mieszczańskiej w Sanoku, gdzie zostały rozdane piękne nagrody honorowe zawodnikom, którzy uzyskali pierwsze trzy miejsca w każdej konkurencji, ponadto wszyscy uczestnicy biegu myśliwskiego dostali pamiątkowe odznaki. W bardzo miłym nastroju bawiono się do białego dnia.

Muszę tu podkreślić bardzo życzliwe ustosunkowanie się do tej imprezy wszystkich Władz a w szczególności Korpusu oficerskiego 2 P. S. P. z p. Pułkownikiem Csadekiem na czele. Dostaliśmy doskonale zorganizowaną strzelnicę, świetnie przygotowaną trasę dla biegu myśliwskiego, i muzykę.

Nagrody ofiarowali: Małopolskie Towarzystwo Łowieckie, Koło Związku Oficerów Rezerwy w Sanoku, Państwowa Wytwórnia Prochu w Pionkach, „Sanok" Polska Ska. dla przemysłu gumowego w Sanoku, Firmy: Adamski, Piątek, Robel, Stefańska, Steciak, pp. dr. St. Domański, inż. Adam Morawski, Jan hr. Potocki, Lucjan Borck Prek, Mieczysław Woliński.

Pragnąłbym w tym miejscu raz jeszcze wszystkim ofiarodawcom nagród, jakoteż wszystkim Paniom i Panom, którzy swą ofiarnością i pracą przyczynili się do pięknego wyniku tej imprezy, podziękować staropolskim „Bóg zapłać".

Zainteresowanie zawodami było bardzo duże, mamy więc nadzieję że będą się one obecnie już stale rok rocznie odbywały.

Dochód został przeznaczony w połowie na budowę kościoła w Dobrej Szlacheckiej, a w połowie na podniesienie łowiectwa w powiecie sanockim.

Paweł Wiktor
Łowczy powiatowy

Nuszcze, 20—21/X. 1937.

Niezwykły wynik jesiennego polowania.

Knieja Nuszcze-Perepelniki ma w powiecie zborowskim ustaloną opinię doskonałego łowiska — szczególnie co się lisów tyczy. To jednak, co tej jesieni dała, można uważać za rekord w swoim rodzaju. Oto „Piątka Nuszcze", polując przez dwa dni w 13 strzelb miała następujący rozkład: 1 dzik, 1 rogacz, 22 lisy, 77 zajęcy i 6 słonek.

Główny „pogrom" lisów wypadł na knieję perepelnicką 21. X. w prześliczny dzień jesienny, w którym to dniu padło 16 lisów; jeden z uczestników, cieszący się specjalnym spotkaniem — ubił ich pięć! Słonek było stosunkowo wiele, ale „człowiek strzelał — a Pan Bóg... śrut nosił"; dlatego ubito ich tylko 6. Proszę jednak nie uważać tego za złośliwą wycieczkę. Strzelano bowiem wcale dobrze, a jeden z myśliwych miał do zapisania w swoim dzienniczku myśliwskim (którego niestety nie prowadzi), kilka pięknych strzałów kulowych z „Vierlinga" do zajęcy. Istotnie trzeba przyznać, że ten maluśki kaliberek fenomenalnie kładzie w miejscu zające. Łatwo sobie wyobrazić, w jakim nastroju wróciła drużyna myśliwska w gościnne progi przemiłego dworu nuszczańskiego. Ponieważ dawny dworek (znany ongiś z przytulności i „rozciągłości" ścian) w ubiegłym roku został gruntownie przebudowany i zamienił się w przepiękny i stylowy zameczek myśliwski, więc wdzięczni uczestnicy uczcili dzień ten, nadając mu nazwę „Lisiej jamy".



Załączone zdjęcie przedstawia ubite lisy i małego Rysia, otrąbiającego pokot.

Św. Hubertowi cześć!

Walery Maryański gen.

Łany Sieleckie 16 listopada.

Dnia 15 listopada polowano w 9 strzelb w Spassie pow. Kamionecki u Romana Bartmańskiego. Mroźny dzień, lekka ponowa, na rozkładzie: 8 kuropatw, 1 kszyk, 107 zajęcy. Wzięto 3 mioty polne i 13 leśnych. Królował Jan Madeyski z 19 sztukami. Ten wyjątkowo piękny rezultat, o 150% lepszy niż w roku ubiegłym, to rezultat troskliwej opieki, jaką gospodarz otacza swój rewir, dbając o tępienie szkodników, o karmienie zwierzyny, przede wszystkim zaś sprowadziwszy 6 trójek zajęczych z Poznańskiego. Polowanie wzorowo prowadził właściciel.

K. G.

Lesko 12. XI. 1937.

W lasach tutejszych od pewnego czasu pojawiły się wilki. W Leśnictwie Kalnica rew. Serednie-Połowne, strażnik łowiecki zastrzelił dużego wilka samca. Niestety wilk po strzale poszedł i został znaleziony po dwu dniach, a skóra nieumiejętnie została również ściągnięta na miejscu. Przedstawia się jednak okazale, długość od końca nosa do końca „polana" wynosi 1,70 m. Futro zimowe z czarnym pasem w wzdłuż grzbietu. Jest to **pierwszy wilk** zastrzelony w lasach tutejszych za moich czasów.

Łowczy pow.
August hr. Krasicki

Rzeszów, 23 listopada.

Dnia 16 bm., z poprawinami w dwie strzelby dnia następnego, urządził nam p. Stanisław Korwin Milewski bardzo miłe polowanie w swoim lesie, w Ostrowach baranowskich (powiat Kolbuszowa). W 10 strzelb ubiliśmy razem: 1 gołębiarza, 7 lisów, 13 zajęcy, 1 cietrzewia, 4 kuropatwy i 1 rogacza (z rogami) strzelonego kulą. A więc pokot bardzo urozmaicony. Były także i jelenie w kilku miotach. Mokry śnieg, padający przez dzień, mokra knieja, za długie i wogóle za duże mioty, sprzyjające cofaniu się zwierzyny, — wszystko to złożyło się na gorszy ,niż się spodziewano, rezultat. Piękna atoli tamtejsza knieja kryje w sobie wielkie możliwości, zwłaszcza gdy obecnie czuwa nad nią tej miary myśliwy, co kochany Gospodarz. Cześć myśliwym!

Uczestnik

Tegoroczne polowania w Ostrowach baranowskich powiat Kolbuszowa.

Ostrowy Baranowskie w grudniu 1937

Toki cietrzewie w tym roku zupełnie nie dopisały w przeciwieństwie do zeszłego roku, w którym u nas padło na tokach 5 kogutów. Natomiast ładne były ciągi słonek. Letnie polowania na rogacze dały 3 kozły, strzelone w lipcu b. r. na podjazdach kulami. Stan sarn stale się w Ostrowach podnosi. Późną jesienią b. r. ubito tu jednego jelenia ósmaka. Zeszłego roku padł dobry dziesiątak wstecznik. Na zimowym polowaniu z nagonką ubito pierwszego dnia (16 listopada 1937)w 10 strzelb 2 lisy, 6 zajęcy, 1 koguta — cietrzewia i 1 koguta — bażanta. Fatalny rezultat tego pierwszego dnia spowodowała okropna aura (śnieżyca z huraganowym wiatrem), której następstwem było, że tak dziki jak i bardzo liczne jelenie (na które mieliśmy pozwolenie odstrzału) wyniosły się z rewiru, lisy były w jamach, a sarny i zające odbijały na nagonkę. Drugiego dnia polowania (17 listopada) które zaimprowizowano w 2 (dwie) strzelby, a więc przy nieobstawionych miotach, mieliśmy na rozkładzie 1 rogacza z rogami (strzelonego oczywiście kulą), 5 lisów, 8 zajęcy, 4 kuropatwy i 1 gołębiarza. Polowanie w tym roku właściwie skończone. Zaczyna się troska o ochronę i dożywianie zwierzyny. Personel łowiecki, opierając się na zezwoleniu Urzędu Wojewódzkiego, odstrzeli jeszcze zimową porą parę starych łań ze względów hodowlanych. Tępić się także będzie dalej lisy, których jest bardzo wiele w rewirze, a które niszczą nam zające, bażanty i cietrzewie. Walka z lisem jest u nas bardzo trudna, bo mnożą się gwałtownie tu i w sąsiednich potężnych, głębokich lasach, tworzących nieprzerwany kompleks wielu tysięcy morgów.

Prawo polowania w Ostrowach baranowskich należy do p. Stanisława Korwin-Milewskiego podłowczego na powiat Rzeszowski.

Józef Łabudzki
zarządca rewiru

KRONIKA MYŚLIWSKA

Towarzystwa lwowskie:

„im. św. Huberta“ w Stulsku 2 lisy, rogacz i 5 zajęcy, w Iłowie 2 lisy, i 6 zajęcy — strzelb 13,

„Miejskie“ w Pniatynie 4 lisy i 11 zajęcy; 14 strzelb,

„Żubr“ w Dornfeldzie 50 zajęcy i kot — strzelb 11,

„Venator“ w Mierzwicy 54 zajęcy i 2 kuropatwy, strzelb 11,

„Połtew“ towarzystwo urzędników Banku Rolnego w Twierdzy 75 zajęcy — strzelb 12,

„Nemrod“ w Podborcach 18 zajęcy i 8 kuropatw — strzelb 5,

„Ponowa“ równocześnie: w Smorzu — strzelb 5 — 2 dziki i 2 lisy, we Wielkich Oczach strzelb 9, 2 lisy — 35 zajęcy i 6 kuropatw — do kozłów nie strzelano.

Jaworowskie Tow. Myśliwych polowało w Borku w 12 strzelb — 5 słonek 2 rogaczy i 53 zajęcy — na polach jaworowskich w strzelb 14 — zajęcy 63.

U p. Balasa w Porudzie koło Jaworowa w strzelb 5 — bażantów 38 — wynik doskonały, świadczą o troskliwej hodowli.

Moszków, 20 listopada.

W Moszkowie u hr. Jana Platera polowano 20 listopada w 9 strzelb z następującym wynikiem: lisów 17, bażantów 37, zajęcy 106, razem sztuk 160.

W nadleśnictwie S. A. **„Godulla“ w Podbużu** polowano na pierwszym śniegu na dziki. Ubito 1 wycinka, 1 warchlaka, jednego zaś warchlaka chwycono żywcem.

DZIAŁ KYNOLOGICZNY

SPRAWOZDANIE

z Ogólnokrajowej Wystawy Psów Rasowych na Targach Wschodnich we Lwowie.

Ogólnokrajowa wystawa psów rasowych na Targach Wschodnich we Lwowie, odbyła się staraniem Oddziału Lwowskiego Pol. Zw. Hod. Psów Rasowych przy współdziałaniu Zarządu Targów Wschodnich dnia 12 i 13 września b. r.

Zarząd Oddziału jako Komitet Wystawy dążył przede wszystkim do stworzenia odpowiednich warunków terenowych, a w pierwszym rzędzie do zbudowania dla eksponatów odpowiednich pomieszczeń, których brak w roku ubiegłym dał się dotkliwie odczuć zarówno wystawcom, jak i organizatorom, oraz zwiedzającej publiczności. Dzięki usilnym staraniom Wydziału, oraz zrozumieniu jakie okazał Zarząd Targów, zbudowano 100 boksów, które ponumerowano od 1 — 100. Jeden nosił pies na obroży, drugi identyczny przybijano do jego boksu.

Karty zgłoszenia psów na wystawę wydawano i rozsyłano na żądanie, ponadto rozesłano je wystawcom z lat ubiegłych. Opłata od pierwszego zgłoszonego psa wynosiła 3 zł. (dla Członków Związku 1.50 zł.) za każdego następnego 1.50 zł, za rzut szczeniąt bez względu na ich ilość 1.50 zł. Dla każdej rasy psów, zgłoszonej przez jednego wystawcę, przeznaczono jeden boks, boks dodatkowy przydzielano na żądanie za opłatą 8 zł.

Program obejmował ocenę psów, która odbyła się w pierwszym dniu wystawy (niedziela 12. IX). Rolę sędziów przyjęli łaskawie: Prof. Dr Teodor Marchlewski z Krakowa (psy myśliwskie), Maurycy Trybulski Prezes Pol. Zw. Hod. Psów Ras. z Warszawy (psy użytkowe i do stróżowania oraz psy pokojowe), nadkomisarz P. P. Grim z Warszawy (psy służbowe) i Major W. P. w st. sp. S. Stachiewicz z Warszawy (buldogi francuskie). Sędziom przydzielono osobne ringi, dzięki czemu ocena odbywała się równocześnie. Pol. Zw. Hod. Psów Ras. w Warszawie ofiarował do dyspozycji Sędziów 3 medale złote, 3 srebrne i 3 brązowe. Nagrodę w postaci puhara dla najlepszego owczarka podhalańskiego zgłosiła Redakcja czasop. „Mój — Pies“ w Warszawie. Równie piękny puharek ofiarował dla najlepszego buldoga francuskiego (przy konkurencji conajmniej 5-ciu psów) Mjr. Stachiewicz.

Dzięki pięknej pogodzie udział publiczności przez oba dni wystawy dochodził do 6 tysięcy. Począwszy od godziny 12 w niedzielę niemal bez przerwy przez oba dni wystawowe odbywały się popisy tresury psów służbowych, urządzane naprzemian przez Zakład Tresury Psów Straży Granicznej w Rawie Ruskiej, oraz przez Stację Tresury Psów Służbowych w Kleniewie, pozostającej pod kierownictwem Por. W. P. w st. sp. p. Hombescha.

Psów zgłoszono 149 (nie licząc szczeniąt), doprowadzono na teren wystawy 142, przedstawiono do oceny 116. Pozostałych 26 nieoceniano z powodu nieosiągnięcia wieku, karmienia szczeniąt, złej kondycji i t. p. Transakcyj handlowych zawarto mało, ceny niskie, podaż duża.

Szczegółowe wyniki oceny przedstawiają się jak następuje:

Dział I. Psy myśliwskie:

Pointery:

a) psy

1. Trop z pod Komarowej Góry — bardzo dobry — medal srebrny — wyst. A. Ulm, Sądowa Wisznia,
2. Trop — dobry — wyst. A. Ralski, Lwów,

b) suki

3. Adua — nieoceniana jako mięszaniec — wyst. Fedorowski, Lwów,

Wyżły niemieckie krótkowłose:

a) psy

4. As — doskonały — medal złoty — wyst. Prof. Dr. St. Gajewski, Lwów,
5. Trop — Bardzo dobry — wyst. Inż. M. Mikulski, Lwów,
6. Dżek — Bardzo dobry — wyst. Por. L. Rzewuski, Lwów,
7. Dżim — Dostateczny — wyst. Inż. J. Reiss, Lwów,

Wyżły niemieckie ostrowłose:

a) psy

8. Dżerri — Doskonały — wyst. K. hr. Chodkiewicz, Młynów,
9. Dari — Dobry — wyst. M. Wolikowski
10. Trop — Bardzo dobry — wyst. Al. hr. Chodkiewiczówna, Młynów,

Setery angielskie:

a) psy

11. Grot — Dobry — wyst. St. Faliszewski, Mszana Dolna,

Griffony:

a) psy

12. Kuba — Bardzo dobry — wyst. Dr W. Stesłowicz, Lwów,

b) suki

13. Csibi — Dobra — wyst. J. Dominikowa, Lwów,

Spaniele:

Springery

a) psy

14. Mucky — Dobry — wyst. W. Georgeon, Lwów,
15. Fok — Dobry — wyst. S. Błażejowska, Lwów,

b) suki

16. Perełka — Bardzo dobra — wyst. Inż. St. Orange, Lwów,
17. Bella — Dobra — wyst. K. Jędrzejewska, Lwów,

Cockery

a) psy

18. Rayo — Bardzo dobry — wyst. Friedlander, Lwów,
19. Ali-Bey — Bardzo dobry — wyst. E. Popescu Konsul Rumuński, we Lwowie,
20. Mos. Bill — Bardzo dobry — wyst. jak wyżej

b) suki

21. Monah — Doskonała — medal złoty — wyst. Dr K. Jasiński, Rudno p. Zimna woda,
22. Alba — Bardzo dobra — wyst. B. Dulębina, Lwów,

Jamniki:

szorstkowłose

a) psy

23. Tutuś ze świdnika — Bardzo dobry — medal srebrny — wyst. St. Szcześniewski, Lublin,

długowłose

b) suki

24. Lusia — Dobra — wyst. L. Ancyferowa, Lwów,

Foksteriery:

szorstkowłose

a) psy

25. King — Bardzo dobry — medal srebrny — wyst. Z. Bastgen Hierowska, Lwów,
26. Flot — Bardzo dobry — wyst. E. Piotrowski, Lwów,
27. Mike of. Carthage — Doskonały — wyst. Hodowla „Poliemia“, Warszawa,
28. Stubby of. Maryland — Doskonały — wyst. jak wyżej,
29. Crawley of. Poliemia — Bardzo dobry — wyst. jak wyżej,
30. Lump — Dostateczny — wyst. Z. i S. Dwornikiewicz, Brzuchowice,

b) suki

31. Żola — Dostateczna — wyst. jak wyżej
32. Renaissance of. Remarcable — Doskonała — (cert. na champ.) wyst. „Poliemia“,
33. Dorrit von Annafeld — Bardzo dobra — wyst. jak wyżej,

Teriery szkockie:

a) psy

34. Jolly Boy — Doskonały — wyst. jak wyżej,
35. Negus of Victoria — Dobry — wyst. Stefan Wiktor, Załuż,

b) suki

36. Gipsy of Victoria — Bardzo dobra — medal srebrny — wyst. M. Bełtowska, Lwów,
37. Klarissa — Bardzo dobra — wyst. Z. Hulimkowa, Lwów,

Charty:

długowłose

a) psy

38. Douglas — Bardzo dobry — wyst. Z. Moszyński, Lwów,
39. Rex — Bardzo dobry — wyst. S. Kossowski, Jaworów,

b) suki

40. Bimba — Dobra — wyst. jak wyżej,

Angielskie (krótkowłose)

b) suki

41. Aza — Dostateczna — wyst. M. Bem, Przemyśl.

Dział II. Psy służbowe:

Owczarków niemieckich zgłoszono 17, z czego 12 wystawił Z. T. P. Straży Gran. w Rawie Ruskiej. Z wysoką kwalifikacją (bardzo dobry) przeszły: „Iwo“ własność p. W. Ciejki ze Lwowa, który otrzymał ponadto medal srebrny, oraz „Handżar“, „Hultaj“, „Hektor“, „Hera“ i „Harfa“, zgłoszone przez Straż Gran. Z Airedale-terierów ocenę „doskonały“ otrzymał „Altesse Kadet“ Inż. J. Dziatlika z Warszawy, jako „bardzo dobry“ zakwalifikowano psy: „Ramon“ p. E. Dogilewskiej (Lwów) i „Orbis“ p. M. Wiktorowej (Załuż). Jedyna na wystawie Dobermanka „Aza“ p. R. Hrones ze Lwowa otrzymała stopień „dobra“. Bokserów zgłoszono cztery — klasa bardzo niska.

Dział III. Psy użytkowe i do stróżowania:

Owczarki podhalańskie w liczbie trzech wystawił p. J. Kozioł ze Lwowa. Ocenę „bardzo dobry“ otrzymały „Zawrat“ i „Juhas“, za którego przyznano również puhar. P. H. Uznańska z Rokitnicy doprowadziła parę owczarków węgierskich — psa „Mahur“ i sukę „Suzi“, zakwalifikowane jako: „Bardzo dobry“ i „dobra“.

Dogów wystawiono sześć — klasa średnia. z Bernardów pies „Joy“ p. K. Bredy ze Lwowa uznany został jako „bardzo dobry“. **Buldogi angielskie** nieciekawe. Piękna Kerry-blue-Terierka „Carmen of Poliemia“ p. Lili Laskownickiej uzyskała ocenę „dobrą“, co uznać należy za sukces, biorąc pod uwagę groźną konkurencję reprezentowaną przez psa „Donsviev Decoction“ (wyst. Poliemia) zdobywcy certyfikatu na championa. Jedyny na wystawie **terier irlandzki** „Mameluk“ przeszedł z oceną „Bardzo dobry“. Sznaucerów oceniono cztery — najwyższa kwalifikacja „dobry“. Sealyham — terierka „Dixie am Hohenwarth“ uzyskała ocenę „doskonała“ (wyst. Poliemia).

Dział IV. Psy pokojowe:

Wśród nich senzacją jak zwykle były śliczne **pekińczyki** p. Jasieńczyk Zbrożkowej z Rudek, które przeszły z bardzo wysokimi kwalifikacjami. („Chin Wutip of Cathaj“ — „doskonała“, „Fu Chuan of White Cottage“ — „Bardzo dobry“). Również pies „Andrew“ p. D. Seipowej z Krakowa uzyskał ocenę „doskonały“. Japończyk „Pecky“ Dra Groba ze Lwowa — „bardzo dobry“. **Z buldogów francuskich** ocenę „bardzo dobry“ otrzymały: „Tomasz“ p. F. Daszkiewiczowej (Lwów), który zdobył również puhar Klubu buldoga francuskiego, „Bill“ — Dra K. Atlasa (Lwów), oraz suczka „Csibi“ Rotmistrza W. Mirnego (Lwów). Jedyny na wystawie piesek nagi **meksykański** „Reks“ p. St. Sciborowej ze Lwowa zakwalifikował się jako „bardzo dobry“.

Za Oddział Lwowski Pol. Zw. Hod. P. R.
Dr K. Jasiński Sekretarz.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Prezes M. T. Ł. Juliusz hr. Bielski otrzymał jako wiceprezes Międzynarodowej Rady Łowieckiej następujące pismo od członków Klubu myśliwskiego w Zurychu:

Très cher Monsieur le Comte,

Les membres du Club des Chasseurs de Zurich, qui ont eu le bonheur de voir la grande exposition de la chasse à Berlin, vous présentent leurs sincères félicitations pour la réussite de l'exposition Polonaise, la plus belle de toutes. — C. L. Burckhardt, E. Seeburger. — Zurich 20. XI. 1937.

(Członkowie Klubu myśliwskiego w Zurychu, którzy mieli szczęście oglądać Wystawę Łowiecką w Berlinie, składają najszczersze gratulacje z powodu sukcesu działu polskiego tej wystawy, najpiękniejszego ze wszystkich).

Dział fotografii łowieckiej na Międzynarodowej Wystawie Łowieckiej w Berlinie był obesłany przez kilkanaście narodów, a kilkudziesięciu najlepszych fotografów-przyrodników. Trzy pierwsze nagrody (złote medale) otrzymali: najlepszy w świecie fotograf-przyrodnik Szwed Bengt-Berg, Niemiec Horst Siewert oraz p. Włodzimierz Puchalski ze Lwowa. Jeden ze srebrnych medali przypadł w udziale również Polakowi, p. Włodzimierzowi Korsakowi z Wilna.

SPRAWY ORGANIZACYJNE

Kopyczyńce. Walne Zebranie odbyło się 6 listopada. Skład wybranej Rady Łowieckiej: Stanisław hr. Siemieński (Chorostków), Andrzej Horodyski (Kociubińce), Michał Śliwiński (Kopyczyńce), Władysław Czech (Kopyczyńce). Delegatami na W. Zebranie wojewódzkie wybrani zostali: Emil hr. Baworowski (Kopyczyńce) i Jerzy Cielecki (Hadyńkowce).

Przeworsk. Walne Zebranie myśliwych powiatowych odbyło się dn. 9 października pod przewodnictwem ks. Andrzeja Lubomirskiego, Łowczego tego powiatu. Do Powiatowej Rady Łowieckiej P. Z. Ł. wybrani zostali PP.: Stanisław Kuźniarski rejent, Juliusz Skalisz dr. lek. weter., Henryk Zbijewski radca Wydziału Powiat., delegatem zaś na Walne Zgromadzenie wojewódzkie został Podłowczy p. Marian Nowiński, wł. dóbr Tryncza, jego zastępcą Podłowczy p. Zdzisław Wolski wł. dóbr Siennów.

Trembowla. Walne zebranie odbyło się dn. 19 listopada. Do Powiatowej Rady Łowieckiej wybrani zostali P. P.: Jan Gromnicki, inż. Bohdan Zienkowicz, Maksymilian Wilk, por. Bohdan Zaorski i Edward Wilmouth. Delegatem na Walne Zgromadzenie, wojewódzkie został inż. Bohdan Zienkowicz.

Zborów. Walne Zebranie odbyło się 23. XI. pod przewodnictwem Łowczego Powiatowego, Stanisława Zawidowskiego. Na wniosek Przewodniczącego postanowiono wybrać tylko trzech członków Rady łowieckiej. Rada łowiecka została wybrana w składzie: Wacław Roja (Zborów), Stanisław Zaborowski (Zborów), Stanisław Sapytta (Hukałowce). Jako podłowczych wybrano: Romana Hupałowskiego sędziego w Zborowie i Antoniego Sykorę z Białkowiec. Na delegata do Wojew. Rady Łowieckiej wybrano Stanisława Zawidowskiego z Nuszcza.

Łowczy powiatu przemyskiego Jerzy Ks. Lubomirski zwołuje zebranie myśliwych tego powiatu celem ukonstytuowania Powiatowej Rady Łowieckiej na dzień 17 grudnia godz. 12 do sali Rady powiatowej w Przemyślu ul. Mickiewicza 6.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Ś. † p.

Marian Kafka

Prezes Miejskiego Towarzystwa Myśliwych we Lwowie, długoletni członek Małopolskiego Tow. Łowieckiego, zmarł w dniu 27 listopada 1937.

W niezmiernym bólu dzielimy się wieścią o stracie najlepszego Towarzysza łowów i niezmordowanego Prezesa. Zmarł nagle w kniei, którą tak ukochał, w gronie serdecznych druhów, niebaczny na trapiącą Go chorobę serca, wydając jak żołnierz na posterunku w ostatniej chwili swego pracowitego żywota, dyspozycje z zakresu gospodarki łowieckiej.

Cześć Jego świetlanej pamięci.

Miejskie Towarzystwo Myśliwskie
we Lwowie.

OD REDAKCJI.

W sprawie wieńca, wystawionego na Międzynarodowej Wystawie Łowieckiej przez hr. Stefana Zamoyskiego, a zaliczonego do grupy z przed roku 1900 pomimo daty 1934 („Łowiec“ zeszyt poprzedni, str. 187), wyjaśniamy, że jest to wieniec wykopany. Rok 1934 jest właśnie rokiem jego wykopania.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego

odbędzie się we czwartek, dn. 6 stycznia 1938 (Święto Trzech Króli) o godz. 10.30, w sali Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego we Lwowie ul. Kopernika 4.

Na porządku dziennym zmiana statutu w celu przystosowania go do postanowień §. 71 Statutu Polskiego Związku Łowieckiego. W tym samym dniu i miejscu o godz. 12 odbędzie się

Walne Zgromadzenie Konstytuujące

Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego

na zasadzie nowego statutu.

Porządek dzienny:

1. Wybór prezesa i jego 4 Zastępców,
2. Wybór 12 członków Wydziału i 6 zastępców,
3. Wybór członków komisji rewizyjnej,
4. Wybór członków komisji rozjemczej i Sądu Łowieckiego,
5. Wybór Delegatów na Walne Zgromadzenie Związku.

Wnioski.

Na Walnym Zgromadzeniu Konstytuującym prawo głosu mają:

a) Członkowie honorowi Towarzystwa,
b) Osoby, wchodzące w skład dotychczasowego Wydziału Towarzystwa,
c) Mianowani Łowczowie i Podłowczowie,
d) Wybrani Delegaci Walnych Zgromadzeń powiatowych w województwach: lwowskim, stanisławowskim i tarnopolskim,
e) Delegaci, wybrani przez Walne Zgromadzenie Oddziału Krakowskiego.

WYDZIAŁ M. T. Ł.

REDAGUJE KOMITET.

Biuro redakcji i Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego: Lwów, ul. Ossolińskich 11, drugie podwórze, schody 5 I p, drzwi Nr. 44. Godziny urzędowe 10—13. W sprawach redakcyjnych godz. 12. — Redakcja nie zwraca rękopisów przyjętych do druku i zastrzega sobie prawo do zmian i skrótów. — Adres telegraf.: dla biura i redakcji: „Łowiec“ Lwów Konto P. K O. wspólne 145.839, tel 218-59. — Adres Oddziału Krakowskiego: ul. Szlak 3, konto P. K. O. 405.265.

Wkładka roczna M. T. Ł. i P. Z. Ł. łącznie wynosi 10 zł. dla członków zwyczajnych, 5 zł. dla członków nadzwyczajnych, dla osób w służbie lasowej do stopnia leśniczego włącznie: 6 zł. dla członków zwyczajnych, 3 zł. dla członków nadzwyczajnych Prenumerata „Łowca“ wynosi 12 zł. rocznie, 3 zł kwartalnie. — Cena pojedyńczego numeru 1.10 zł

Ceny ogłoszeń: cała strona 120 zł., 1/2 str. 70 zł., 1/4 str. 36 zł., 1/8 str. 20 zł., 1/16 str. 12 zł. Ostatnia strona okładki 200 zł. Drobne ogłoszenia — płatne z góry — po 15 gr. za wyraz, tłusty druk. grube litery po 20 gr. Najmniejsze ogłoszenie 2 zł. — Znaki pisarskie liczy się za wyrazy.

Redaktor odpowiedzialny: Witołd Ziembicki Wydawca: Małopolskie Towarzystwo Łowieckie

Drukarnia E. Zimnego, Lwów, ul. Szajnochy 2., tel. 221.35.